

Rafał Paprzycki\*

**Kazus „Nergala”  
Kilka uwag na temat przestępstwa obrazy uczuć  
religijnych w związku z procesem oskarżonego muzyka  
Adama Darskiego<sup>1</sup>**

Szatan i satanizm od dziesięcioleci są dobrze zdomowione w muzyce rockowej, zwłaszcza w najcięższych odmianach heavy metalu. Wyjaśnienia tego można szukać na rozmaite sposoby. W pierwszym rzędzie podpowiedzi dostarcza historia. Muzyka rockowa swoimi najdłuższymi korzeniami sięga do pieśni afrykańskich niewolników, przymusowo sprowadzanych do Ameryki Północnej. To oni śpiewając pieśni o wolności stworzyli muzykę gospel, a następnie blues, który stał się podstawą wszelkich odmian rocka. Do pieśni tych przemycili swoją starą kulturę pełną czarów i magii, w tym kult voodoo. Dlatego w bluesie dużo było demonów i ciemności, a jeden z najsłynniejszych bluesmanów w historii, Robert Johnson, posądzany był o pakt z diabłem, zapewniający mu wiekopomny sukces<sup>2</sup>. Z drugiej strony muzyka rockowa zawsze była muzyką buntu. Przejawiał się on w sposobie grania, wyglądzie artystów, tekstach piosenek i stylu życia, wyrażanym hasłem „sex, drugs and rock’n’roll”. Pomnikowym przykładem takiego stylu jest zespół The Rolling Stones, którego członkowie już w latach sześćdziesiątych fascynowali się czarną magią, w piosenkach wprost okazywali sympatię diabłu, a styl życia był wyuzdaną zabawą<sup>3</sup>. Szczególnie ostrzejsze odmiany rocka miały być bulwersujące, brudne i odpychające, czego pierwowzorem był punk. Skoro muzyka miała być buntem wobec rzeczywistości, to diabeł był dobrym tego symbolem, wobec świata zdominowanego przez różną, zwłaszcza chrześcijańską, religijność. Sam

---

\* Sędzia Sądu Rejonowego, doktorant w Instytucie Prawa, na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych SWPS.

<sup>1</sup> Tekst został złożony w sierpniu 2012 r., przed wydaniem orzeczenia w sprawie „Nergala” przez Sąd Najwyższy, rozpoznający kasację.

<sup>2</sup> M. Moynihan, D. Søderlind, *Władcy chaosu. Krwawe powstanie satanistycznego metalowego podziemia*, Kagra 2010, s. 24.

<sup>3</sup> R. Ziębiński, *Muzyka w tajnej służbie szatana*, Newsweek.pl, 9.08.2011, <http://kultura.newsweek.pl/muzyka-w-tajnej-sluzbie-szatana,37520,1.html>.

Szatan był pierwszym buntownikiem, który rzucił Bogu „Non serviam!”, przez co mógł stać się atrakcyjnym wzorcem dla innych niepokornych. Ostatecznie zauważyć trzeba, że drastyczność, piekielne ciemności, zło i Szatan pasują dobrze do muzyki, która jest agresywna, często mroczna i budząca grozę. Do szczególnie brutalnych dźwięków death metalu lub opętanych klimatów black metalu naturalnie pasują teksty o podobnym charakterze, bo użycie wierszy charakterystycznych dla twórców poezji śpiewanej, choć mogłoby być ciekawym eksperymentem, brzmiałoby nienaturalnie. To ostatnie wytłumaczenie zapewne jest najbardziej trafne, bo współcześni muzycy dopasowują wizerunek oraz treść towarzyszącą muzyce raczej do znanego już stylu, wzorując się na poprzednikach, a nie sięgają do zamierzchłej przeszłości muzycznych nurtów lub biblijnych wizerunków diabła. Niewątpliwie też znakomita większość twórców i odbiorców zdaje sobie sprawę z tego, że sataniczny wizerunek i przekaz to tylko konwencja, przez co mają do nich dystans, nie traktując tego jako prawdziwy kult Szatana i prawdziwe zło. Umowność przekazu nie jest niczym oryginalnym i występuje też w innych działaniach artystycznych. Np. piractwo jest ważnym i wyrazistym elementem historii żeglarskiej, ale mazurscy żeglarze śpiewający w szantach o pirackiej tradycji, nie są piewcami współczesnych piratów, uprawiających swój zbrodniczy proceder choćby u wybrzeży Afryki. Treści utworów muzycznych, symbolika okładek płyt i wypowiedzi samych muzyków mają zróżnicowany charakter: od prostej symboliki nawet bez pozorów głębi, przez próby filozoficznego zgłębienia istoty Szatana, po prezentację wiary w rzadko występujący satanizm teistyczny, uważający Szatana za realne bóstwo, a sam siebie za prawdziwą religię. Najczęstszym jednak satanizmem występującym wśród muzyków jest satanizm komercyjny, będący tylko wizerunkowym dodatkiem do muzyki.

Niezależnie od intencji i prawdziwych przekonań muzyków, tak czy inaczej pojmowany satanizm ma swój wyraźny wydzźwięk antychrześcijański, co może przybrać formę otwarcie wrogą dla tej religii. Taka wrogość stała się udziałem m.in. pomorskiego zespołu black/death metalowego Behemonth, którego liderem jest Adam Darski o pseudonimie artystycznym Nergal. Stał się on szerzej znany zwłaszcza dzięki procesowi, w którym A. Darski został oskarżony o obrazę uczuć religijnych, czego miał się dopuścić w Gdyńskim Klubie „Ucho” 13 września 2007 r. Wydarzenie to miało miejsce podczas koncertu, przed wykonaniem utworu pt. *Christgrinding Avenue* z albumu „The Apostasy”. Wtedy lider zespołu wziął do rąk Pismo Święte i wydarł z niego kartki, mówiąc do zgromadzonych m.in. „pieprzyć to g(...), (...) żryjcie z tego

g(...)”<sup>4</sup>. Żaden z uczestników koncertu nie wyraził swojego sprzeciwu wobec tego zachowania, w szczególności żaden nie inicjował postępowania pod kątem ewentualnego popełnienia przestępstwa obrazy uczuć religijnych. Obecny na koncercie dziennikarz „Gazety Świętojańskiej” Piotr Wyszomirski opisał w swojej gazecie przebieg koncertu oraz zdarzenie z podarciem Biblii. Dopiero po jego artykule Ryszard Nowak, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Obrony przed Sektami, złożył zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Postępowanie w tej sprawie zostało umorzone z uwagi na brak innych osób, które poczuły się urażone wspomnianym zachowaniem, ze względu na treść art. 196 k.k., który wymaga obrażenia uczuć religijnych „innych” osób, a więc co najmniej dwóch. Dopiero po tym umorzeniu kilkoro polityków postanowiło pomóc R. Nowakowi w postawieniu A. Darskiego przed sądem i w tym celu zapoznali się z nagraniem z koncertu, po czym złożyli zawiadomienia o przestępstwie, wskazując na siebie jako osoby pokrzywdzone. Oskarżony został w pierwszej instancji uniewinniony przez Sąd Rejonowy w Gdyni. Sąd ustalił, że Biblia jest przedmiotem czci religijnej, a jej zniszczenie przez podarcie i porównanie jej z ekskrementami jest działaniem znieważającym. Powodem uniewinnienia było uznanie, że można było A. Darskiemu przypisać najwyżej działanie z zamiarem ewentualnym, gdy przestępstwo opisane w art. 196 k.k. można popełnić, zdaniem Sądu, jedynie w zamiarze bezpośrednim. Ponadto Sąd uznał, że działanie oskarżonego mieściło się w granicach kontratyptu działań artystycznych, co stanowiło drugą podstawę takiego orzeczenia<sup>5</sup>. W apelacji Prokurator nie zgodził się z takim stanowiskiem, opowiadając się za możliwością popełnienia tego przestępstwa także w zamiarze ewentualnym. Ponadto sprzeciwił się przyjęciu kontratyptu działania artystycznego, z uwagi na to, że oceniane zdarzenie było przerywnikiem między wykonywanymi utworami, a nie było częścią występu, przez co nie stanowiło aktu artystycznego<sup>6</sup>.

Część zagadnień nie będzie przedmiotem głębszej analizy, skoro zostały one niejednokrotnie opisane i nie są sporne w tym postępowaniu karnym. Nie ma przede wszystkim wątpliwości co do tego, że Pismo Święte, najświętsza księga religii chrześcijańskiej oraz w zakresie Starego Testamentu też religii

<sup>4</sup> Zapis tego fragmentu koncertu jest łatwo dostępny w Internecie np. w serwisie „You Tube”; PAP, *Behemoth obraził uczucia religijne Ryszarda Nowaka*, „Rzeczpospolita”, 4.02.2008.

<sup>5</sup> Uzasadnienie Wyroku Sądu Rejonowego w Gdyni z dnia 18.08.2011 r., sygn. akt IIK 589/10.

<sup>6</sup> Uzasadnienie apelacji Prokuratury Rejonowej w Gdyni z dnia 4.10.2011 r.

judaistycznej, jest przedmiotem czci religijnej. Jest bowiem obiektem kultu, a jej przekaz uznawany jest przez wyznawców za słowa samego Boga, spisane przez natchnionych przez Niego autorów<sup>7</sup>. Podarcie Biblii i porównanie jej do ekskrementów bez wątpienia jest działaniem znieważającym. Takie zachowanie wykracza poza ramy krytyki, a nawet potępienia, nie jest zabranieniem głosu w dyskusji na temat prawdziwości religii lub jej pozytywnego albo negatywnego wpływu na historię i życie społeczeństw, a jest jedynie wyrażeniem najwyższej pogardy. Samo okazanie nawet radykalnej niechęci dla Biblii, propagowanych przez nią zasad, jej bohaterów, czy twórców nie musi być znieważeniem, jeżeli przyjmuje akceptowalną formę<sup>8</sup>. W innym fragmencie opisywanej tu wypowiedzi A. Darski określał Biblię jako „księgę kłamstw” i ocenił ją jako hipokryzję. Te wypowiedzi to kwestionowanie prawdziwości i zarzucanie, jak się należy domyślać jej wyznawcom, hipokryzji, a więc obłudnego wyznawania zasad bez ich realizowania w życiu. Jest to ocena, do której każdy ma prawo w warunkach demokracji, wolności słowa i pluralizmu światopoglądowego. Dopuszczalne jest zatem ocenianie i kwestionowanie wszystkiego, a przestępczym zachowaniem może stać się jedynie forma, w jakiej to się robi.

Najważniejszym elementem oceny zachowania A. Darskiego była ocena zamiaru jaki musi towarzyszyć sprawcy takiego przestępstwa oraz tego, czy w czasie wspomnianego występu artysta mógł przewidzieć, że jego przekaz dotrze do osób mogących poczuć się urażone. Sąd przyjął, że znieważenie może mieć formę jedynie zamiaru bezpośredniego. W szczególności przyjął, że A. Darski nie działał w bezpośrednim zamiarze obrażenia uczuć religijnych osób, które okazały się pokrzywdzonymi w tym procesie<sup>9</sup>. Brakuje w literaturze, a w szczególności w orzecznictwie, bogatszych rozważań na temat natury znamienia znieważenia, pod kątem możliwego zamiaru działania sprawcy.

<sup>7</sup> J. Wojciechowska, [w:] *Kodeks karny. Część szczególna*, t. I: *Komentarz do art. 117–221*, red. A. Wąsek, Warszawa 2006, s. 781; W. Janyga, *Przestępstwo obrazy uczuć religijnych w polskim prawie karnym w świetle współczesnego pojmowania wolności sumienia i wyznania*, Warszawa 2010, s. 216.

<sup>8</sup> R. Paprzycki, *Jak znieważić przedmiot czci religijnej. Rozważania na temat znamienia „znieważenia” przedmiotu czci religijnej przestępstwa obrazy uczuć religijnych – art. 196 k.k.*, (jeszcze niepublikowane), s. 6; idem, *Prawnokarna analiza zjawiska satanizmu w Polsce*, Kraków 2002, s. 43; M. Filar, [w:] *Kodeks karny. Komentarz*, red. M. Filar, Warszawa 2010, s. 934; W. Wróbel, [w:] *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz*, red. A. Zoll, Kraków 2006, s. 586; L. Gardocki, *Prawo karne*, Warszawa 2010, s. 261.

<sup>9</sup> *Uzasadnienie Wyroku...*, s. 11–14.

Większość autorów opowiada się za przyjęciem zamiaru ewentualnego, choć z reguły poprzestają oni na takim stwierdzeniu bez szerszego uzasadnienia<sup>10</sup>. Głębszą analizę przedstawia W. Janyga, podkreślając wagę elementu podmiotowego znieważenia, będącego przeżyciem psychicznym, obejmującym też godzenie się z nastąpieniem skutku<sup>11</sup>. Wskazywanie zamiaru bezpośredniego jako jedynego możliwego należy do rzadkości, natomiast obrona tego poglądu ogranicza się do przyjęcia, że określenia „obraża” oraz „znieważa” mają charakter intencjonalny i przez celowość działania wykluczają zamiar ewentualny<sup>12</sup>. Należy się zatem zastanowić, czy znieważenie rzeczywiście jest zachowaniem o tak intencjonalnym charakterze, żeby niemożliwe było popełnienie takiego czynu w zamiarze ewentualnym.

W pierwszym rzędzie, dla porządku, należy krótko przypomnieć samą istotę zamiaru ewentualnego. Jest on opisany przez art. 9 § 1 k.k. jako przewidywanie możliwości popełnienia przestępstwa i godzenie się z tym. Sprawca zatem nie dąży do osiągnięcia skutku przestępnego, ale godzi się z tym, że jego zachowanie będzie miało taki skutek. Można to więc opisać jako obojętność wobec wystąpienia albo niewystąpienia takiego skutku<sup>13</sup>. Zamiar ewentualny zawsze jest wynikiem jakiegoś zachowania, podjętego w zamiarze bezpośrednim, choćby było ono obojętne w świetle prawa karnego. Przy paserstwie polegającym na nabyciu rzeczy, sprawca w zamiarze bezpośrednim chce nabyć rzecz, a o popełnieniu przestępstwa będzie decydował jego stan wiedzy o nielegalnym pochodzeniu tej rzeczy<sup>14</sup>. W okolicznościach niniejszej sprawy A. Darski niewątpliwie w zamiarze bezpośrednim wziął do rąk Biblię i podarł ją, używając z tym samym zamiarem wspomnianych słów, ale ocena możliwo-

<sup>10</sup> R. Paprzycki, *Prawnokarna analiza zjawiska satanizmu w Polsce*, Kraków 2002, s. 50; M. Filar, [w:] M. Filar (red.), *Kodeks...*, s. 934; W. Wróbel, [w:] A. Zoll (red.), *Kodeks...*, s. 587–588; L. Gardocki, *Prawo karne*, Warszawa 2010, s. 261; R. Góral, *Kodeks karny. Praktyczny komentarz z orzecnictwem*, Warszawa 2005, s. 311; A. Grześkowiak, K. Wiak, *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 884.

<sup>11</sup> W. Janyga *Przestępstwo...*, s. 226–227.

<sup>12</sup> I. Andrejew, [w:] I. Andrejew, W. Świda, W. Wolter, *Kodeks karny z komentarzem*, Warszawa 1973, s. 577; J. Wojciechowska, op.cit., s. 782–783; O. Górniok, [w:] O. Górniok, St. Hoc, S.M. Przyjemski, *Kodeks karny. Komentarz*, t. III, Gdańsk 1999, s. 170; O. Górniok [w:] O. Górniok (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, t. II, Gdańsk 2005, s. 198; A. Marek *Komentarz do kodeksu karnego. Część szczególna*, Warszawa 2000, s. 142 (uwaga niepowtórzona w drugim wydaniu *Komentarza z 2005 r.*).

<sup>13</sup> L. Gardocki *Prawo...*, s. 78–79; A. Marek, *Prawo karne*, Warszawa 2009, s. 139

<sup>14</sup> A. Wąsek, M. Kulik, [w:] M. Filar (red.) *Kodeks...*, s. 40; Wyrok SA w Katowicach z 10.11.2010 r. sygn. akt II AKa 329/10.

ści wywołania skutku w wyniku dotarcia tego zachowania do innych osób i obrażenia ich uczuć może być już oceniana pod kątem zamiaru ewentualnego.

*Słowniki języka polskiego* przy opisywaniu wyrazów „znieważa” i „obraża” podają ich znaczenie<sup>15</sup>, jednak nie wskazują na rodzaj świadomości, cel działania, a więc też zamiar, jaki musi towarzyszyć wykonawcy takiego zachowania. Rozumienie tych pojęć w języku ogólnym, a nawet potocznym, a przecież takie jest podstawą wykładni językowej, dopuszcza szersze kwalifikowanie zachowania jako znieważające niż tylko silnie intencjonalne. Potocznie będziemy oceniali jako takie zachowanie, które przekroczy akceptowalne granice oceny i krytyki, gdy zgodzimy się, że dokonujący takiej oceny choćby przesadzi z jej formą, niedostatecznie ostrożnie ją wyrazi lub nie wyczuje granicy pomiędzy dopuszczalną ostrością wypowiedzi, a zachowaniem sprawiającym jedynie przykrość odbiorcy. Oczywiście zastrzec trzeba, że potoczna ocena takiego zachowania mogłaby prowadzić do uznania za znieważające też zachowania nieumyślne, co na gruncie polskiego prawa karnego jest niemożliwe. Takie podejście pokazuje jednak, że rozumienie tego pojęcia, a nawet tylko odczuwanie takich zachowań może rozciągać się na zachowania mniej intencjonalne.

Zauważyć od razu należy, że przy ustaleniu wystąpienia znieważenia istotna jest też ocena subiektywna odbiorcy, który mógł poczuć się urażony. Nie wszystko zatem zależy od sprawcy, bo prezentując pewne treści może wywołać różne skutki, poczucie obrazy uczuć lub jego brak, w zależności od poziomu wrażliwości odbiorcy. Poza poziomem wrażliwości, różnice w odbiorze mogą wynikać choćby z różnic kulturowych i religijnych, według których podobne zachowania mogą być bardzo różnie odbierane. Żartobliwe przedstawienie Jezusa może być bez oporów akceptowane przez katolika, gdy podobnie żartobliwe przedstawienie Mahometa będzie ciężką obrazą dla muzułmanina<sup>16</sup>. Jak z tego widać, sama natura zachowania, które może być ocenione jako znieważające, wynika z większej ilości okoliczności. Podstawowym kryterium musi być obiektywna ocena zachowania pod kątem jego potencjalnie znieważającego oddziaływania, a więc mogącego spowodować poczucie obrazy, przykrości, czy innego dyskomfortu psychicznego. Jednak przestępstwo to musi doprowadzić do wzbudzenia u pokrzywdzonego takich odczuć, więc jego sfera emocjonalna musi też mieć znaczenie dla ewentualnego zaistnienia przestępstwa. Wrażliwość potencjalnego pokrzywdzonego i wywołanie u niego reak-

<sup>15</sup> S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa 2003, s. 732; E. Sobol (red.), *Ilustrowany słownik języka polskiego*, Warszawa 1999, s. 1140; J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. V, Warszawa 1912, s. 62.

<sup>16</sup> R. Paprzycki *Jak znieważać...*, s. 13.

cji jest czymś trudniej uchwytnym dla sprawcy zachowania i do oceniającego zdarzenie sądu. Jest to coś, czego nie da się w pełni empirycznie udowodnić, a skutków działania sprawca nie może precyzyjnie przewidzieć. Oznacza to, że nie wszystko zależy od zachowania osoby manifestującej takie zachowanie, ale pozostaje pewna nieuchwytna przestrzeń, zależna od odczucia odbiorcy, co nie jest w pełni przewidywalne dla sprawcy. Tutaj widać nie tylko możliwą ale konieczną przestrzeń dla obciążenia potencjalnego sprawcy przestępstwa opisanego w art. 196 k.k. obowiązkiem przewidywania skutku przestępnego przy braku pewności co do możliwości jego wystąpienia ze względu na przeżycia odbiorcy, co umożliwiała konstrukcja zamiaru ewentualnego.

Z drugiej strony podnieść należy argumenty wskazujące na inne sformułowania umieszczane w przepisach ustawowych, których zabarwienie pozwala na bardziej precyzyjne ustalenie tego, jaki zamiar musi towarzyszyć wykonawcy takiej czynności sprawczej. Przypominać to będzie nieco wykładnię systemową, jednak porównywane będą użyte w fatwach wyrazy, a nie całe normy. Wykładnia ta oznacza spojrzenie na przepis jako logiczną oraz kompatybilną część całego systemu prawa, funkcjonującą też w tym samym systemie aksjologicznym<sup>17</sup>. W tym wypadku podobieństwo proponowanej argumentacji do tej wykładni systemowej opiera się na założeniu, że racjonalny ustawodawca świadomie użył w różnych przepisach wyrazów o różnym zabarwieniu intencjonalnym, przez co wskazał odmienne rodzaje zamiaru, wymagane do popełnienia poszczególnych przestępstw. Jeżeli ustawa dopuszcza jedynie zamiar bezpośredni to używa sformułowań, które wskazuje na pełną świadomość sprawcy, wskazując w szczególności jasno określony cel działania. Przede wszystkim będą to zatem przestępstwa kierunkowe, do których znamion należy działanie w określonym celu, jak np. „w celu zmuszenia” (art. 191 k.k.), „w celu osiągnięcia korzyści majątkowej” (art. 204 § 1 k.k., art. 278 § 1 k.k., art. 282 k.k.) lub „w celu udaremnienia wykonania orzeczenia” (art. 300 § 2 k.k.). Nie wymaga to szerszej argumentacji, bo przy działaniu celowym sprawca musi zdawać sobie w pełni sprawę z celu do jakiego dąży, a dążąc do niego nie może równocześnie jedynie przypuszczać, że do niego prawdopodobnie zmierza. Po drugie, ustawy zawierają wyrazy, których charakter sam sobie decyduje o ich charakterze, wykluczającym wystąpienie

---

<sup>17</sup> L. Morawski, *Zasady wykładni prawa*, Toruń 2006, s. 110; T. Stawecki, P. Winczorek, *Wstęp do prawoznawstwa*, Warszawa 1995, s. 122; L. Leszczyński, *Zagadnienia teorii stosowania prawa*, Kraków 2001, s. 124–129; M. Zieliński, *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*, Poznań 1972, s. 87; R. Paprzycki, *Czy bluźnierca jest przestępcą? Rozważania na temat znamienia „przedmiotu czci religijnej” przestępstwa obrazy uczuć religijnych – art. 196 k.k.*, „Palestra” 2008, nr 5–6, s. 83–84.

zamiaru ewentualnego. Jest tak wtedy, gdy wyraz opisuje nastawienie sprawcy nacechowane szczególnym zamiarem, świadomością lub celem działania. W szczególności takim znamieniem jest działanie o charakterze złośliwym, np. „złośliwie (...) odmawia wykonania obowiązku (art. 145 § 1 pkt 1 k.k.), „złośliwie przeszkadza” (art. 195 § 1 i 2 k.k.) albo „złośliwie wprowadza w błąd (...) niepokoi” (art. 107 k.w.). Takie znamię oznacza szczególne nastawienie sprawcy, którego istotą jest dokuczenie, wprowadzenie w stan niepokoju, wyprowadzenie kogoś z równowagi, gdy jest to cel sam w sobie. Złośliwość oznacza czerpanie szczególnej satysfakcji z odniesionego skutku i ta satysfakcja staje się właściwym celem działania. Podobnie jest przy znamionach „zataja” (art. 236 § 1 k.k.) lub „ukrywa” (art. 239 § 1 k.k.). Wskazane słowa oznaczają chęć doprowadzenia do tego, że coś lub ktoś pozostaną niewykryte. Sprawca zatem musi wiedzieć, że komuś zależy na ujawnieniu osoby lub odnalezieniu informacji i swoim w pełni świadomym działaniem temu przeciwdziała.

Żadna ze wskazanych cech nie odnosi się do znamienia „znieważa”. Nie jest to działanie, które musi być skonkretyzowanym celem sprawcy, bo może pojawić się obok innego działania objętego zamiarem bezpośrednim, choćby był on obojętny z punktu widzenia prawa karnego. Tym bezpośrednim zamiarem może być wyrażenie poglądu, krytyka lub wyrażenie oburzenia, które z powodu emocji przekroczy granicę dopuszczalnej krytyki, prowadząc do znieważenia. Słowo to nie ma zatem tak jednoznacznej wymowy, żeby niemożliwe było znieważenie bez szczególnie intencjonalnego zamiaru. Nic też nie wskazuje na konieczność celowości działania sprawcy, jak przy wielu innych przestępstwach. Znieważenie nie oznacza działania w celu dokuczenia lub wywołania przykrości, a może stać się skutkiem pobocznym, do którego sprawca szczególnie nie dąży. Dlatego nie ma przekonujących argumentów przemawiających za przyjęciem szczególnej intencjonalnej motywacji sprawcy znieważenia, żeby wykluczyć możliwość popełnienia przestępstwa opisanego w art. 196 k.k. w zamiarze ewentualnym.

Kontratyp działań artystycznych, zaakceptowany przez Sąd Rejonowy w Gdyni jako druga podstawa uniewinnienia, choć bez szerszych rozważań na ten temat<sup>18</sup>, jest koncepcją godną uznania. Wymaga jednak określenia możliwie wyraźnych granic, bo jak każda wolność, ta artystyczna nie jest nieograniczona. Sztuka z samej zasady jest wieloznaczna, symboliczna, często trudniejsza do zrozumienia i przez to niekonieczne łatwa do odbioru dla wszystkich. Twórca tworzy, realizując swą wewnętrzną potrzebę przekazania innym swo-

<sup>18</sup> *Uzasadnienie Wyroku...*, op.cit., s. 17–18.



ich poglądów lub przynajmniej swoich emocji, wystawiając niejednokrotnie odbiorcę na konieczność większego zaangażowania intelektualnego, niezbędnego do odkrycia jej sensu. Potrzeba tworzenia ujawnia większą wrażliwość i potrzebę przekazania czegoś wartościowego lub przynajmniej mającego jakiś sens. Sztuka nie musi być piękna ani wyrażać głębszej myśli, jednak artysta zazwyczaj coś nią wyraża. Wyraz artystyczny musi dopuszczać środki, które silniej docierają do odbiorcy, poruszając go, a nawet nim wstrząsając. Inaczej sztuka ograniczyłaby się do estetycznego odzwierciedlenia rzeczywistości, przez co przestałaby mieć jakkolwiek siłę wyrazu. Dlatego należy dopuścić istnienie kontratypu działań artystycznych, uznając że naturalnym elementem tej działalności jest stosowanie instrumentów o większej sile wyrazu, które w pewnych sytuacjach mogą kogoś urazić<sup>19</sup>. Nie oznacza to zgody na generalną dekryminalizację zachowań artystycznych, bo nie można zaakceptować działań bardzo szkodliwych, zwłaszcza mocno krzywdzących. Przykład takiej „sztuki” dał przed laty pewien artysta, który podpalił owczarnię ze znajdującymi się wewnątrz owcami odurzonymi narkotykiem, które potem płonąć wybiegały z budynku<sup>20</sup>. Jest to przykład drastycznego przekroczenia granic, który nie mógłby zostać zaakceptowany. Taki kontratyp musi mieć zatem granice, jak każda wolność. Nie można generalnie określić tych granic, które z samej swej natury są bardzo płynne, więc ocena należy za każdym razem do organu procesowego. Nie wydaje się jednak słuszne uznawanie kogoś za artystę, a jego dzieła za utwór artystyczny, w zależności od spełnienia formalnych wymogów, jakimi może być np. ukończenie szkoły artystycznej, uznanie w środowisku artystycznym lub wysoki poziom twórczości<sup>21</sup>. Wiele wybitnych postaci nie spełniała wszystkich tych warunków, jak choćby Charlie Chaplin, który został jedną z najwybitniejszych postaci kina pomimo nieukończenia żadnej szkoły filmowej. Nie ma też prawnych podstaw takiego formalistycznego poglądu, bo Konstytucja RP wolność artystyczną w art. 73 gwarantuje „każdemu”, żadna ustawa nie wymaga od osoby zajmującą się twórczością artystyczną spełnienia jakichkolwiek formalnych warunków<sup>22</sup>. Nie wydaje się też słuszne

<sup>19</sup> R. Paprzycki, *Jak znieważać...*, s. 8; J.J. Nalewajko, R. Kubiak, *Sztuka jako okoliczność wyłączająca bezprawność?*, „Palestra” 2000, nr 9–10.

<sup>20</sup> Nie udało się znaleźć źródła, podającego szczegóły, dotyczące tego wydarzenia i jego wykonawcy.

<sup>21</sup> J.J. Nalewajko, R. Kubiak *Sztuka...*

<sup>22</sup> J. Sobczak, *Wolność ekspresji artystycznej. Standardy europejskie i rzeczywistość polska*, [w:] *Rada Europy a przemiany demokratyczne w państwach Europy Środkowej i Wschodniej w latach 1989–2009*, red. J. Jaskiernia Toruń 2010, s. 617–618.

odrzucając przez prokuratora w apelacji możliwość rozważania w niniejszej sprawie zachowania A. Darskiego pod kątem tego kontratypu ze wskazanych tam przyczyn. Prokurator uznał bowiem, że jego zachowanie nie było częścią całego dzieła, jakim był koncert, ale było przerywnikiem, luźno tylko związanym z zapowiadającym utworem. Brak jest przekonującego uzasadnienia dla takiego stanowiska. Koncert należy uważać za całość, na którą składają się wszystkie jego elementy, w tym muzyka, wystrój sceniczny, ubiór artystów i zapowiedzi między utworami. Zresztą, dialog artysty z widownią jest nieodłącznym elementem każdego koncertu, a brak takiego kontaktu z publicznością i występ ograniczony jedynie do odtworzenia utworów jest odbierany mało przychylnie, jako brak szacunku dla fanów. Gdyby uznać, że zapowiedź utworu nie jest elementem koncertu jako całej sztuki, to trzeba by przyjąć, że wystrój sceniczny podczas przerwy pomiędzy utworami też traci znaczenie artystyczne. W kontekście powyższych uwag zasadne wydaje się uznanie, że zachowanie polegające na zniszczeniu świętej księgi religijnej i porównanie jej do ekskrementów trzeba uznać za znieważenie. Zachowanie to nie miało waloru artystycznego, nie było wyrażone w sposób charakterystyczny dla działań twórczych, a tak samo mogłoby być zaprezentowane podczas udzielanego wywiadu. Zachowanie to było drastyczne i wulgarne i jako takiego nie można uznać za mieszczące się w granicach dopuszczalnej krytyki. Z tych samych powodów wykracza też poza granice kontratypu działań artystycznych, właśnie ze względu na drastyczność. Trudno byłoby bowiem znieważać ten przedmiot w sposób ostrzejszy, a dopuszczalna krytyka i działania artystyczne nie powinny służyć jedynie znieważeniu i sprawianiu przykrości innym.

W kontekście omawianej sprawy konieczne jest także wspomnienie o tzw. kontratypie zgody pokrzywdzonego. Bardziej trafne jest określenie zgody dysponenta dobrem, bo jeżeli ktoś zgadza się na naruszenie swojego prawa to nie może czuć się pokrzywdzonym ani za takiego zostać uznanym (chcącemu nie dzieje się krzywda – *volenti non fit iniuria*). Kontratyp ten powoduje zatem, że czyn o znamionach czynu zabronionego nie jest przestępstwem jeżeli, w ograniczonym zakresie i po spełnieniu odpowiednich warunków, potencjalny pokrzywdzony zgadza się na naruszenie swojego dobra prawnego<sup>23</sup>. W niniejszej sprawie sąd uznał, że nie wystąpiła taka zgoda, skoro pokrzywdzeni mieli nie być pewni tego, jakie było zachowanie A. Darskiego i zapoznali się z relacją z koncertu, żeby wyrobić sobie poglądy<sup>24</sup>. Nie dysponując protokołami

<sup>23</sup> L. Gardocki, *Prawo...*, s. 126–128; A. Marek, *Prawo...*, s. 183–184.

<sup>24</sup> *Uzasadnienie Wyroku...*, s. 19.

zeznań trudniej jest to ocenić, ale jeżeli relacja sądu jest precyzyjna to wnioski takie wydają się być nietrafne. Z uzasadnienia wynika, że pokrzywdzeni negatywnie odebrali informację o umorzeniu postępowania i wiedząc, że jego powodem był brak co najmniej dwóch osób pokrzywdzonych chcieli pomóc R. Nowakowi przez zapoznanie się z zapisem z koncertu i następnie zgłoszenie się do prokuratury w charakterze pokrzywdzonych. Nie mieli zatem zamiaru zapoznania się z tymi treściami, żeby wyrobić sobie pogląd, ale chcieli zostać urażeni, żeby doprowadzić do skutecznego oskarżenia A. Darskiego o obrazę uczuć religijnych. Ich zamiarem zatem było narażenie się na kontakt z treściami obrażającymi ich uczucia religijne, bo w ten sposób chcieli pomóc, którą to motywację wyraźnie podkreślał przynajmniej jeden ze świadków<sup>25</sup>. Nie tylko zatem godzili się na naruszenie swojego prawa, ale wręcz chcieli tego, żeby osiągnąć szczególny cel. Motywacja, dla której ktoś zgadza się na naruszenie swojego prawa, jest bez znaczenia dla przyjęcia kontratytu zgody dysponenta dobrem. Dlatego uzasadnione jest przypuszczenie, że wszystkie rozważania sądu były niepotrzebne, gdyż zasadne było uniewinnienie A. Darskiego lub nawet umorzenie postępowania bez wyznaczania rozprawy na posiedzeniu, ze względu na wystąpienie wskazanego kontratytu.

Innym zagadnieniem jest to, czy A. Darski podczas koncertu mógł przewidzieć, że jego zachowanie dotrze do osób mogących odczuć, że ich uczucia religijne są tym obrażone. Wbrew stanowisku Sądu Rejonowego w Gdyni, na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco, choć w tym wypadku artysta miał prawo przypuszczać, że rzeczywistość ma na to małe szanse. Sąd uznał, że zachowanie oskarżonego było skierowane do specyficznej publiczności, która akceptowała takie zachowania i nie można było się spodziewać, żeby ktokolwiek poczuł się urażony. Wniosek taki trzeba uznać za mało uzasadniony. Zgodzić się należy z tym, że publiczność koncertu zespołu black/death metalowego powinna zdawać sobie sprawę z możliwości zaprezentowania zachowania antyreligijnego. Można też przyjąć, że wielbiciele tej muzyki są bardziej odporni na podobne zachowania, ze względu na stały kontakt z taką twórczością, w której podobna manifestacja jest nierzadka. Nie ma jednak nic bardziej błędnego niż założenie, że wszyscy wielbiciele muzyki metalowej to sataniści lub ludzie wrogo nastawieni do religii, którzy akceptują zachowania antyreligijne, czy wręcz bluźniercze. Wśród odbiorców koncertu mogli zatem pojawić się ewentualni pokrzywdzeni. Poza tym z takim zachowaniem mogły się zetknąć inne osoby, jak operator dźwięku lub pracownicy ochrony, którzy uczestniczyli w koncer-

---

<sup>25</sup> Ibidem, s. 15.

cie jedynie w ramach wykonywanych obowiązków. Ostatecznie zauważyć trzeba, że organizatorzy koncertu i jego wykonawcy musieli zdawać sobie sprawę z tego, że nagrania z występu zostaną upublicznione w Internecie. Obecnie jest to zjawisko bardziej powszechne niż pięć lat temu podczas tamtego koncertu, jednak już wówczas oczywiste było, że wszystko, co godne jakiegokolwiek uwagi, jest publikowane przez internautów w sieci. Nie brakuje też ludzi ignorujących prośby o nienagrywanie koncertu, które jest tym łatwiejsze, że już od kilku lat każdy średniej klasy telefon komórkowy ma możliwość robienia zdjęć i nagrywania filmów. Dlatego mało racjonalne jest bronienie się twierdzeniem, że koncert był skierowany tylko do ograniczonej liczby osób, które kupiły na niego bilety. W czasach wszechobecnych możliwości oraz chęci utrwalania m.in. koncertów i ich publikacji oraz łatwości ich dostępu w Internecie. A. Darski musiał przynajmniej przewidywać i tym samym godzić się z tym, że jego zachowanie dotrze do szerszej grupy odbiorców niż tylko uczestnicy koncertu i to pomimo wyraźnego zakazu utrwalania przebiegu koncertu.

Wszystkie powyższe argumenty prowadzą do wniosku, że zasadne było uznanie, że A. Darski swoim zachowaniem znieważył przedmiot czci religijnej, a gdyby jego zachowanie dotarło do mimowolnych odbiorców i uraziło ich uczucia, zasadne byłoby przypisanie mu popełnienia przestępstwa opisanego art. 196 k.k. w zamiarze ewentualnym. Co do ewentualnych konsekwencji można się spierać. W zależności od całokształtu materiału dowodowego można zapewne obronić pogląd, że konsekwencją powinno być umorzenie postępowania uwagi na niską szkodliwość społeczną czynu, a w najgorszym wypadku warunkowe umorzenie postępowania. Przemawiają za tym wspomniane wyżej okoliczności, czyli specyfika sztuki heavymetalowej, kierowanie przekazu bezpośrednio do odbiorców, co do których można było spodziewać się wyższej tolerancji na obrazoburcze zachowania i brak bezpośredniego zamiaru naruszenia uczuć innych osób.

Podsumowując całe zdarzenie pozwolić sobie można na kilka uwag pozaprawnych. Całe zdarzenie okazało się o tyle wartościowe, że stało się przyczyną ciekawej dyskusji, choć przeważały głosy mało racjonalne i pozbawione choćby chęci zobiektywizowanej oceny. Ujawnili się rzekomi obrońcy wiary, którzy ruszyli na „krucjatę” w przekonaniu, że taki pozorny, komercyjny pseudosatanizm jest prawdziwym Złem, przeciwko któremu powinien powstać cały Kościół. Głosy rozsądku, jak choćby słuszne uznanie przez ks. Adama Bonieckiego redaktora seniora „Tygodnika Powszechnego”, że jest to tylko pozorne zło, a chcąc walczyć z Szatanem należy szukać jego działań gdzie indziej, spotkały się kuriozalnymi oskarżeniami o wspieranie przez niego satanizmu

i konsekwencjami w postaci znacznego ograniczenia jego prawa do publicznych wystąpień<sup>26</sup>. Jak widać mamy słabych obrońców wiary i wartości chrześcijańskich, skoro upatrują działalności szatańskiej jedynie tam, gdzie wydaje się ona oczywista i ostentacyjna. Gdyby Szatan rzeczywiście tak postępował, przypominałby generała, który przed bitwą pokazuje przeciwnikowi całą swoją armię i wszystkie bitewne plany. Takie działania hierarchów kościelnych i innych ludzi wiążących się z Kościołem może wynikać z tego, że Kościół katolicki w Polsce od wieków nie musiał borykać się z prawdziwymi trudami duszpasterstwa, bo albo miał wsparcie państwa albo w czasach zniewolenia był ostoją wolności i polskości, przez co skupiał wielu ludzi, których nie musiał do siebie przekonywać. Od 1989 r. Kościół stał się jednym z graczy na wolnym rynku idei, w czym nie miał doświadczenia i w czym najwyraźniej nie czuł się najlepiej, licząc na opiekę państwa, realizowanie wartości moralnych za pomocą ustaw oraz szukanie wrogów religii i wartości chrześcijańskich w pozornych działaniach, wyglądających jedynie na prawdziwe Zło. Szatan może być spokojny o swoją pozycję, skoro jego przeciwnicy uparcie skupiają się na fałszywych celach.

---

<sup>26</sup> A. Boniecki, *Szatan, w którego nie wierzę*, „Tygodnik Powszechny”, 2.10.2011, nr 40; P. Semka, *Świętość spokoju*, „Rzeczpospolita”, 3.10.2011; P. Mucharski, *Ciche kneble*, „Tygodnik Powszechny”, 13.11.2011, nr 46.